Ner 253. **Kraków, Piątek 4 Listopada 1892.** Rocznik XLV.

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad . . . . złr. 1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . . „ 5 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . marek 6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 listopada.

Dominującym objawem naszych czasów są nieustanne zbrojenia się, będące źródłem wielkich kłopotów dla ministrów finansów. Zaledwie jednym żądaniom ministrów wojny ciała ustawodawcze zadosyć uczynią, a już okazują się nowe potrzeby, których niepodobna nie zaspokoić ze względu na najżywotniejsze interesa państw, na ich bezpieczeństwo i gotowość bojową. Są to oczywiście nieuniknione, aczkolwiek gorzkie owoce europejskiej konstelacyi politycznej, pozwalającej na utrzymanie zbrojnego pokoju, wymagającego coraz to większych budżetów wojskowych.

Do niedawna mniemano, że ten stan rzeczy, ta licytacya *in plus* przygotowań wojennych, ograniczy się do mocarstw pierwszorzędnych, wielkich, mogących zająć w sprawach ogólno-europejskich stanowisko decydujące, a połączonych mniej więcej wyraźnie w dwie grupy polityczne. Tymczasem troska „o najżywotniejsze interesa państwa,“ o własne bezpieczeństwo i gotowość bojową, ogarnęła już od lat kilku i mniejsze organizmy państwowe, nawet i takie, którym stypulacye traktatów międzynarodowych zapewniają neutralność i nietykalność ich terytoryów. Uczucie niepokoju zatacza coraz to szersze kręgi, a dosięgło już najdalszych kończyn Europy południowej i północnej. Świeżo król Oskar II, w mowie tronowej wypowiedzianej przy otwarciu sejmu szwedzkiego, położył szczególniejszy nacisk na potrzebę dalszych ofiar ze strony narodu i zażądał podwyższenia o 30 milionów koron nadzwyczajnych wydatków na cele wojskowe, obejmujące zarówno marynarkę wojenną, jak i armię lądową.

W myśl komentarzy dzienników szwedzkich, popierających politykę obecnego rządu, chodzi tam przedewszystkiem o zabezpieczenie obronnego stanowiska Szwecyi na lądzie od północy, a na południu od strony morza. Szwecya chce zapobiedz możności wylądowania Duńczyków, a więc pragnie z Göteborga utworzyć drugi (obok Karlskrony) port wojenny państwa i umieścić w nim część floty wojennej; z drugiej znowu strony pragnie mieć dostateczne środki do skoncentrowania co najmniej 60-tysięcznej armii w Norrlandyi, prowincyi graniczącej z rosyjską Finlandyą. Uwieńczeniem zaś całej tej akcyi przygotowawczej będzie obwarowanie Sztokholmu. Charakter zatem uzbrojeń Szwecyi — według zapewnień urzędowych — jest tylko obronny.

Nawskróś pokojową była dotąd polityka Szwecyi i połączonej z nią unią osobistą Norwegii. Zachowanie bądź co bądź dobrodziejstw pokoju i neutralność wobec wszystkich zawikłań po za granicami Skandynawii, stała się do pewnego stopnia dogmatem zagranicznej polityki obu tych państw skandynawskich, odpowiadała osobistym skłonnościom panującej tam dynastyi, a godziła się z trzeźwym, praktycznym zmysłem ogromnej większości narodu, zwłaszcza gdy przekształcona w roku 1866 ordynacya sejmowa pozwalała jej ujawniać swe opinie w sposób decydujący. Od ośmiu dziesięcioleci Szwecya szła wytrwale po tej drodze i doszła w tym okresie do niezwykłego rozkwitu — zebrała złoty owoc pokoju. Podwoiła się w tym czasie liczba mieszkańców, wzrósł we dwójnasób obszar ziemi uprawnej, przemysł rozwinął się niesłychanie, handel rozszerzył się na wszystkie części świata, a oświata ludu doszła, rzec można, do granicy idealnej, gdyż liczba dzieci pobierających naukę w szkole równa się prawie ogólnej liczbie dzieci obowiązanych do jej pobierania. Najjaskrawszym zaś wyrazem pomyślnego stanu kraju, w którym nie słychać skarg na przeciążenie podatkami, jest budżet państwowy, nieznający deficytów!

Obecnie zaczęła jednak Szwecya zbroić się. Ważne zapewne muszą być powody i uzasadnione obawy, które ją wykoleiły z drogi pokojowej. Wprawdzie w naszym wieku miotały narodem szwedzkim różne prądy, a pomimo to Szwecya nie dała się im porwać w żadnym kierunku. Od zawarcia w r. 1814 pokoju w Kilonii, w którym przyszła do posiadania Norwegii, a utraciła resztę Pomorza wraz z wyspą Rugią, Szwecya spaliła mosty dla swej polityki kontynentalnej. Wszelkie rozrachunki dziejowe z Danią zdawały się być zamknięte, a dawna zawiść znikać bezpowrotnie. Owszem, zaczęły się nawet budzić w Szwedach sympatye panskandynawskie, które omal że nie doprowadziły do czynnego udziału w zatargu duńsko-niemieckim, ale skończyło się jednak na traktacie neutralności w roku 1848, a na platonicznych sympatyach w r. 1864.

Panująca w Szwecyi dynastya Bernadotte'ów żywiła znaną powszechnie niechęć ku protoplaście domu Bonapartych, ale nie taiła, aż do Karola XV włącznie, przywiązania do swej dawnej ojczyzny. Pomimo tego sympatye francuskie Bernadotte'ów nie wyprowadziły Szwecyi z granic neutralności ani podczas wojny krymskiej, ani w czasie ostatniej wojny francusko-niemieckiej. Obecnie panujący monarcha, Oskar II, zmienił dawne sympatye francuskie na niemieckie, a następcę tronu ożenił z księżniczką badeńską, przez co wszedł w związki pokrewieństwa i z dynastyą Hohenzollernów. Czyżby okoliczność ta oddziałała i na stosunki do Danii, w przekonaniu, że i ta ostatnia pójdzie za głosem krwi swej dynastyi panującej i znajdzie się w chwili decydującej w objęciach przyjaciół kronsztadzkich?!

Pozostaje jeszcze Rosya. Z tem ostatniem mocarstwem procesu dziejowego Szwecyi nie można uważać za skończony. Istotne uczucia i dynastyi i narodu względem Rosyi najlepiej się objawiły w czasie powstania naszego w r. 1863, a dziś ujawniają się we współczuciu dla pozbawianej praw autonomicznych Finlandyi. Od chwili, kiedy najpotężniejszy król szwedzki, umieściwszy w okolicach dzisiejszego Petersburga napis na słupie granicznym: „*Huc regni posuit fines Gustavus Adolphus Rex Sueonum, fausto numine duret opus*“, złożył następnie na sejmie sztokholmskim z r. 1617 dumne oświadczenie, iż „Moskal strumienia tego (Bałtyku) nie zdoła przeskoczyć“ — stosunek wzajemny tych dwóch potencyj zmieniał się nieustannie i to przeważnie na niekorzyść Szwecyi. Zwycięstwo pod Narwą nad Piotrem W. było ostatnim kresem powodzeń tej ostatniej. Po Narwie nastąpiła Połtawa. Pod murami Połtawy znikła wielkość polityczna Szwecyi i jej przewaga na północy, ale nie zatarły się w sercach Szwedów ani wspomnienia sławnej przeszłości, ani nadzieje na lepszą przyszłość, a ich personifikacyą stała się niezwykła postać Karola XII.

Pamięć tego ostatniego monarchy parła odtąd niejednokrotnie Szwedów do wojny z Rosyą, której następstwem były tylko klęski i straty terytoryalne. Tak było w wojnach z lat 1740 i 1788; w pierwszej z nich Szwecya utraciła Karelię, a w drugiej — dzięki tylko energii Gustawa III i zwycięstwu pod Swenskasund — zaledwie utrzymała się przy Finlandyi. Pod wpływem wspomnień o Karolu XII, Gustaw IV, wstępujący bardzo często do jego grobu, aby się natchnąć wielkim jego duchem, zerwał się w roku 1809 do wojny z Rosyą i — utracił Finlandyę.

I dziś budzi się w społeczeństwie szwedzkiem kult dla zwycięzcy z pod Narwy. Jego pobożność, moralność, skromność i prostota obyczajów, szalona odwaga i żelazna wola stały się ideałem młodzieży uniwersyteckiej w Upsali i Lundzie. Wraz z tym kultem rośnie i tęsknota za utraconą wielkością ojczyzny, a z nią razem i nienawiść ku Rosyi. Czy w chwili przyszłego, groźnego starcia Europy środkowej z krańcową, duch Karola XIIgo nie pociągnie narodu szwedzkiego do krwawych zapasów ze swym odwiecznym wrogiem? Zamało znamy kraj ten, aby dziś już można się kusić o odpowiedź na powyższe pytanie. Odpowiedź twierdząca wyda się nam tem prawdopodobniejszą, im chętniej przyjmie naród żądania swego króla i rządu i im więcej okaże gotowości do ofiar na cele wojskowe.

Przegląd polityczny.

Poniżej podajemy obszerniejsze sprawozdanie z konferencyi posłów czeskich z Czech, Morawy i Szląska, która się odbyła w Pradze dnia 1 listopada. Konferencya uchwaliła ogólnikową rezolucyę, znaną już z wczorajszej depeszy. Praktycznych jednak wniosków nie postawiono z żadnej strony, tak, że jeżeli rezultaty konferencyi ograniczą się do uchwalonej rezolucyi, to są one zupełnie nieznaczne, a w każdym razie nie mogą wpłynąć na ukształtowanie się stosunków stronnictw w parlamencie. Może być jednak, że konferencya jest tylko punktem wyjścia do dalszej akcyi na polu pojednania politycznego w Czechach, co dla wszystkich autonomicznych żywiołów w Austryi byłoby zjawiskiem najpożądańszem.

Pisała niedawno *Kreuz Ztg*, iż poseł pruski przy Watykanie p. Schlözer odwołany został z Rzymu, ponieważ zbyt ulegał wpływom dostojników kościelnych i nic nie wiedział o zamiarze zbliżenia się Papieża do Rzeczypospolitej francuskiej. Z tego powodu ogłasza p. Schlözer w *Köln. Ztg* następujące sprostowanie: „Autor usiłował wynaleść przyczyny, które spowodowały odwołanie moje z zajmowanego w Rzymie stanowiska. Udał się jednak po informacye do osób, które albo nie utrzymują z kołami rządowemi bliskich stosunków, albo umyślnie musiały mu powiedzieć nieprawdę. Prawdziwe przyczyny mego odwołania znajdują się w zupełnie innej dziedzinie. Dyskrecya nie pozwala mi ich wymienić.“

Hamburger Nachrichten, organ ks. Bismarcka, wystąpiły z nowym artykułem o niemieckiej zagranicznej polityce, pełnym sympatycznych wynurzeń dla Rosyi. Rosya, pisze wymieniony dziennik, obejmuje szóstą część kuli ziemskiej, jej praca cywilizacyjna w Azyi uczyniła olbrzymie postępy, jej wojsko jest największe w świecie, a co się tyczy jej finansowego położenia, to dotychczas nikt nie stracił pieniędzy, powierzonych Rosyi, czego o innych państwach powiedzieć nie można. Dla nas jest zupełnie obojętne, czy Rosya urzeczywistni swoje plany nad morzem Czarnem. Niech o to się troszczą mocarstwa bezpośrednio interesowane; ale szerzyć polityczną i narodową nieprzyjaźń ku Rosyi dla przypodobania się Anglikom, Austryakom i giełdowej demokracyi, uważamy za postępowanie nieużyteczne, a wśród pewnych okoliczności za bardzo szkodliwe. To tylko pewna, że w wojnie z Rosyą Niemcy nie mają nic do zyskania, a bardzo wiele do stracenia. — Powyższe elukubracye tak są zbliżone tendencyą i stylem do artykułu, ogłoszonego niedawno w *Zukunft* o Pobiedonoscewie i Rosyi, że nasuwa się mimowoli przypuszczenie o wspólności autorstwa. Zdaje się jednak, że nawet najbliższa gwardya Bismarcka, mianowicie narodowo liberalni, są trochę przestraszeni jego rusofilską manią, gdyż główny ich organ *Köln. Ztg* odpowiada na wywody *Hamb. Nachrichten* stanowczą, choć bardzo wstrzemięźliwą krytyką, zwracając uwagę Bismarcka, że właściwie on stworzył obecny stosunek pomiędzy Rosyą a Niemcami i że wszechstronne próby odzyskania przyjaźni rosyjskiej były dla Niemiec nietylko bezskuteczne, ale nawet upokarzające.

Z Paryża donoszą, że na radzie ministrów oświadczył minister sprawiedliwości Ricard, że przedłożył prezydentowi Carnotowi projekt dekretu, mocą którego ułaskawieni zostaną skazani przez sąd w Albi robotnicy górniczy z Carmaux. Dekret zostanie podpisany natychmiast po podjęciu pracy.

Pomiędzy Francyą a Niemcami zaszło pewne nieporozumienie co do rozgraniczenia sfery wpływów obu państw w zachodniej Afryce. Kamerun, jak wiadomo, stanowi najcenniejszą posiadłość niemiecką na zachodnio afrykańskiem wybrzeżu; to też Niemcy usiłowali już kilkakrotnie zapewnić tej kolonii kraje, sąsiadujące z nią, a położone w głębi stałego lądu; wyprawy jednak w tym celu wysyłane pod przewodnictwem Morgena i Zinkgraffa nietylko były bezowocne, ale nawet podburzały plemiona murzyńskie przeciwko niemieckiej przewadze. Tymczasem Francuzi szczęśliwsi i doświadczeńsi w polityce kolonialnej, idąc z Kongo w górę dopływów tej olbrzymiej rzeki, obeszli Kamerun i dostali się do Adamany, odcinając w ten sposób Niemców od jeziora Czad i od środka Afryki. Otóż Niemcy utrzymują, że w układzie, zawartym w r. 1885, Francuzi zobowiązali się nie przekraczać równoleżnika rzeki Rio-Campo, stanowiącej południową granicę Kamerunu, że zatem wkroczyli nieprawnie w sferę niemiecką, a układy, jakie pozawierali z naczelnikami plemion górnej Sangi i sułtanem Adamany, są nieważne. Natomiast Francuzi są zdania, że konwencya z roku 1885 wyznaczyła wprawdzie równoleżnik Rio Campo jako północną granicę ich posiadłości, ale tylko w przecięciu z 12 stopniem długości paryskiej; wszystko zatem, co leży na wschód od tego południka, było *res nullius*, a obecnie przeszło w posiadanie Francyi prawem pierwszeństwa. Ta zasadnicza różnica zapatrywań daje powód do rozległej dyplomatycznej korespondencyi.

Konferencya posłów czeskich.

Praga 1 listopada.

Dnia 1 b. m. o godzinie 11 przed południem zgromadzili się w sali resursy obywatelskiej reprezentanci poszczególnych klubów posłów czeskich z Czech, Morawy i Szląska na konferencyę, zwołaną na wniosek morawskiego posła, Dra Zaczka. Przewodniczącym wybrany został na wniosek Dra Riegera przez aklamacyę najstarszy poseł morawski, hr. Egbert Belcredi, który, objąwszy przewodnictwo, powitał serdecznemi słowy zgromadzonych.

Przebieg zgromadzenia był następujący:

Pierwszy zabrał głos Dr Fanderlik, dziękując, w zastępstwie nieobecnego Dra Szroma, wszystkim zgromadzonym, że przyjęli zaproszenie

Z piśmiennictwa polskiego.

(*A. P. Nidecki, jego życie i dzieła,* przedstawił Kazimierz Morawski. Kraków, nakładem Akademii Umiejętności. 1892 r., in 8° str. X, 402).

Dał wiek XVI Polsce mało ludzi prawdziwie wielkich, za to nie poskąpił jej wielce oryginalnych, typowych postaci. Wielkimi byli tylko dwaj: Hosius i Zamoyski, większym jeszcze od nich, ale przybranym Polakiem, Stefan Batory. Ale chociaż nie było więcej wielkich, było wówczas w Polsce dużo ludzi niepospolitych, którzy czynią nam wiek szesnasty tak drogim i uroczym. Od Reja i Kochanowskiego do Szymonowicza i Skargi jakiż to pokaźny orszak poetów i miłośników ojczyzny!

Zasadniczą, wspólną cechą ludzi owej epoki jest hasło Kochanowskiego: Służmy poczciwej sławie! — a ilu ich było, każdy, jak mógł i rozumiał, na pożytek dobra wspólnego działał. Porozumienia i planu nie było, bo być nie mogło w zamięszanych czasach walk dysydenckich i politycznego niestatku. Ale za plan i porozumienie starczyła miłość Rzeczypospolitej, starczyło głębokie przeświadczenie o jej wadliwym ustroju, o potrzebie poprawy. Instynktowy niepokój ogarnia wszystkich, co czują goręcej. Źle było już za ostatniego Jagiellończyka, a od jego zgonu trzy bezkrólewia rozruszały wszystko, co było najgorsze w Polsce, co bywa najpodlejsze w każdej naturze ludzkiej. „Rzeczy i czasów zatrudnienie“ stawało się coraz groźniejsze, a pod koniec stulecia dawne Orzechowskiego: zginiemy! rozbrzmiewa w mowach i książkach coraz częstszem echem.

Byłże w owym rozterku niepokojącym, w natłoku zagadnień politycznych i społecznych, byłże czas na spokojne uczenie, na to, by przerabiać przejmowane z zachwytem skarby helleńskie i łacińskie w polski chleb i miód? Dziś wiemy, że „otia“ były skąpe, często przerywane i że to, co wówczas umysł polski chwytał, nie mogło być ani należycie przerobione, ani następnemu pokoleniu trwale przekazane. Niemniejszy przeto podziw dla szczupłej garstki, która dorywczo, nieraz bez należytego wyboru, bo bez potrzebnego namysłu, chwytała owoce z krainy Hesperyd i złociła niemi skromną, domową zastawę.

W liczbie duchowych z Zachodem pośredników spotyka się wówczas Andrzeja Patrycego Nideckiego. Przed ośmiu laty niewiele wiedzieliśmy o Nideckim. To, co dawniej o nim pisano (Goez), to pokryło się kurzem bibliotecznym; nowsi, jak Wiszniewski i Jocher nie przysporzyli faktów z życia Patrycego. W r. 1884 ukazała się pierwsza część monografii prof. K. Morawskiego, w roku bieżącym część druga, razem z pierwszą ozdobnie wydana. Do literatury naszej szesnastego wieku wchodzi prawie nowa, wskrzeszona postać. Co nam dawniej mówiło to nazwisko: Patrycy Nidecki? Tyle, co dziś jeszcze „złoty Porembski,“ albo Stanisław Fogelweder, to znaczy niby coś, a w gruncie nic.

Fantomów jeszcze wiele w historyi literatury naszej. Krytyka historyczna pod niejedną larwą odkryje z zadowoleniem tylko pajęczynę wieku, ale nieraz ze wzruszeniem ujrzy, jak „kości z pod jej stopy, w olbrzymie kształty zbiegną się i zrosną...“

Takiego wzruszenia doznawać musiał nieraz autor naszej monografii. Wąska zrazu ścieżyna poszukiwań biograficznych prowadziła go zwolna w dalekie strony auzońskie, aż go wywiodła na szerokie pola czasów Stefanowych.

W tej wędrówce, jakimże ukazuje się sam pielgrzym, Nidecki?

Przedewszystkiem, niezwykły to Polak, bo oszczędny. Z domu rodzinnego, z skromnych warunków domowych, wynosi tę zaletę jako talizman życia. Przezorne gromadzenie szelążków zaczęło się wcześnie, może już na dworze kujawskiego biskupa, a z biegiem lat wzrasta w przyspieszającem tempie. Testament Nideckiego, nieocenionej wartości dokument dla historyka obyczajów, maluje tego człowieka rys po rysie, rzekłbym dukat po dukacie. Z jakąż lubością i malowniczością roztacza Patrycy swe skarby: „Jest skrzynka żelazna, zielono malowana, w której tego dnia, gdym to pisał, *było i jest* czerwonych węgierskich złotych (ducatos ungaricos) trzy tysiące dziewięćset siedmdziesiąt i dziewięć... Nadto *był i jest* łańcuch od Xiążęcia nieboszczyka pruskiego, który waży węgierskich czerwonych złotych 46. Przy tym łańcuszek mały waży ducat. ungaric. cztery, acz niespełna. Potym są tamże numismata antiqua aurea“ itd. itd. Ciągnie się ten spis szczegółowy przez trzy stronice, z czego się pokazuje, że Patrycy miał już w roku 1572, na piętnaście lat przed śmiercią jedenaście tysięcy złotych.

Człowiek, który z taką skrupulatnością umiał liczyć swe łańcuszki, pierścionki i kamyczki „orientales,“ nie dziw, że w skarbach duchowych też był skrupulatnym i „kamyczkom“ nie przepuszczał. Jest to bardzo charakterystyczne, a naturze Nideckiego tak odpowiednie, że zabrał się on w swych pracach filologicznych nie do tak zwanych dzisiaj i modnych „większych całości,“ ale do fragmentów Cycerona. Wrodzona oszczędność, ta sama, która mu pod koniec życia kazała tak pilnie chodzić około swych dóbr doczesnych i nie gardzić żadnemi okruchami, ta sama oszczędność, przeniesiona na pole pracy duchowej, objawia się przedewszystkiem w skrzętnem gromadzeniu okruchów wielkiej spuścizny Cycerońskiej. Tu się zeszedł doskonale cel pracy z wrodzonem zamiłowaniem i główną zdolnością pracownika. Nie dziw, że wydanie to fragmentów Cycerona, wydanie z zamiłowaniem dwakroć uskutecznione, jest najlepszem dziełem Nideckiego. Objawił się w niem cały człowiek.

Jako filolog, nie wzniósł się Nidecki w dalszych swych pracach po nad owo wydanie fragmentów. Z filologa przedzierzgnąć się musiał na długoletniego sekretarza królewskiego, zasmakował w zbieraniu probostw, kanonij, kustodyi, a choć młodość we Włoszech spędzona nie dawała mu zapomnieć podnioślejszych celów życia, przecież po ośmnastu dopiero latach wydaje swe objaśnienia do czterech mów Cycerona. Długie zależenie pola nie wyszło na dobre tej pracy. Prof. Morawski nie znajduje już dla niej tych pochwał, jakiemi słusznie obdarzył wydanie fragmentów. „Nie są te wydania pozbawione znaczenia i wartości,“ mówi autor, chwaląc jeszcze jasną myśl i jasne wniknięcie w tekst Cycerona, ale z tych ostrożnych słów życzliwego biografa wieje pewne rozczarowanie. Nikt się bezkarnie nie przeniewierza ideałom młodości. Szczęśliwy, komu zapału i mocy starczyło, by przy nich wytrwać; czasy i stosunki kazały Nideckiemu poważny rylec filologiczny zmienić na zyskowniejsze, ale rychło strzępiące się pióro sekretarskie. Pożałował tego po latach. Oryentalne kamyczki, w zielonej skrzynce zamknięte, nie wypełniły próżni serca.

Z listów późniejszych Nideckiego wieje smutek i tęsknota za dawnemi studyami. Czasem naiwne wzruszenie się objawi i zadrży ręka do dawno porzuconej broni. W liście z r. 1579 pisze Nidecki do Jana Zamoyskiego:

„Przysłał mi tu pan Sebastyan Montelupi opus Petri Victorii, u mnie quidem novum, *bo je dopiero widzę,* ale nie novum, bo drukowane anno 1568. Cóż za opus!... Spomina mnie też tam vir bonus pro gratia sua!“ Zawiedziona filologia klasyczna mściła się na swym niewiernym wychowanku. Prace Nideckiego na polu teologicznem i historycznem są robotą rozsądku i stylu, nie są utworami zapału i natchnienia. Zwłaszcza historya buntu gdańskiego (1577) (*Commentarii de tumultu Gedanensi*) świadczy wymownie o jednostronności umysłu Nideckiego. Dziełku temu — mówi prof. Morawski — wielkich pochwał oddać nie będziemy mogli. Nie powiemy, żeby w niem Nidecki rozwinął nadzwyczajny historyczny talent... Pewna oficyalność przebija w wysuwaniu ciągłem na pierwszy plan królewskiej osoby, w spokojnem traktowaniu sejmu toruńskiego... Są szczęśliwe łacińskie wyrażenia, ale jest pewna niedokładność w szczegółach, mianowicie w chronologii. Całość ma charakter nieokreślony, wahający się między sprawozdaniem a historyą, do której autor niekiedy się podrywa...

Prof. Morawski widzi w tej historycznej pracy Nideckiego dowód, jak Batory ludzi używał, jak wprzęgał każdego do służby publicznej; twierdziłbym, że w tym razie użycie sił było niezbyt fortunnem, było prawie nadużyciem. Czy zaś tylko *Caesaris amor* był dla Nideckiego sprężyną działania, powątpiewam, kiedy równocześnie czytam o pracy historycznej Nideckiego i o jego zabiegach o dożywocie kustodyi warszawskiej.

Niewdzięczne to dla biografa zadanie dosnuwać żywota człowieka, który w połowie drogi, obciążony beneficyami, pofolgował sobie i wyleciawszy zrazu sokołem na pola europejskie, zwinął lot i spadł między drób domowy. Zniechęcić to mogło; na szczęście, z chwilą, gdy sam Nidecki staje się mniej interesujący, nastaje wielkie „rzeczy i czasów zatrudnienie,“ nastaje to dziesięciolecie Batorego, o którem jeszcze tyle jest do powiedzenia. I tu zaczyna się druga część książki prof. Morawskiego, przepełniona szczegółami ważnemi, które, jak z jednej strony świadczą o rozległych poszukiwaniach autora, tak z drugiej strony wynoszą pracę jego wysoko ponad poziom zwykłych monografij literackich. Ucierpiała z tego powodu kompozycya dzieła. Do portretu duchowego ciekawej osobistości XVI wieku dołączono obraz cały wielkich Batorego aspiracyj. To i nie dziw, że wpatrzeni w szerokie tło historyczne, zapominamy o małej figurce sekretarza królewskiego. Bogactwo farb rozsadziło ramy portretu i przeniosło się na większe płótno historyczne. Trudno wyrazić w kilku słowach, ile cennych i płodnych spostrzeżeń mieszczą takie rozdziały, jak „kierunki duchowe za Batorego,“ lub „Dwór i Jan Zamoyski.“ Batorego wielka postać olbrzymieje tu jeszcze, ukazując się ponad mgłą ciemnych podejrzliwości gminu szlacheckiego. Zamoyskiego ludzka porywczość, a szczerze polski instynkt oddane są tu znakomicie, chociaż na wyczerpującą jego charakterystykę nie było dość miejsca.

O humanizmie polskim ówczesnym smutnych się tu doczytujemy rzeczy. „Świat klasyczny, powierzchownie tylko poznany, straszliwe wtedy w głowach polskich i życiu ówczesnem robił spustoszenia.“ Autor wyraźnie obwinia tu nie humanizm, ale powierzchowne jego przyswojenie. Nidecki świetnie określił za młodu rozpierzchliwość polskiego umysłu: „Umysły nasze — mówi w przedmowie do wydania fragmentów cycerońskich — to mianowicie przytępia i niszczy, że wszystko, na co w naukach trafimy, tak zaraz pochłaniamy, jakbyśmy wśród zamięszania, lub burzy morskiej się znajdowali, a nie ze spokojem; raz to, drugi raz co innego chwytamy, a brak nam stałości w uprawianiu jednego działu nauki.“

Prawdziwość tego spostrzeżenia stwierdził sam Nidecki na sobie, jak stwierdził ją bujny, a niepłodny humanizm polski. Padało u nas ziarno klasyczne obficie w szesnastym wieku i nie źli byli siewcy. Ziarna pięknego nie podzióbali wtedy obcy ptacy, ani nie padło ono na ziemię opoczystą, tylko padło między polskie ciernie. „I wzrosły ciernie, a zadusiły je.“

JÓZEF KALLENBACH.

na konferencyę. Powody zwołania tego zgromadzenia tkwią w obecnej sytuacyi politycznej, której charakterystycznem znamieniem jest ustąpienie Dunajewskiego i Prażaka. Ponieważ stronnictwo wiernokonstytucyjne chce chwycić za ster, a rządy jego byłyby szkodliwe dla Austryi, a przeto i dla nas, musimy więc szukać środków, aby temu przeszkodzić. Najważniejszą przyczyną wytworzenia tej sytuacyi są rozterki w Czechach. Owóż zachodzi pytanie; czy możliwem jest znaleść jakikolwiek środek porozumienia?

Hr. Harrach daje wyraz szczególniejszemu zadowoleniu, że myśl, którą oddawna żywił, została urzeczywistnioną. Przekonany jest, że cała ludność Czech, Moraw i Szląska uznaje konieczność zbliżenia się stronnictw. Wspólnych zasad jest cały szereg: prawo państwowe, równouprawnienie, odpowiednia reprezentacya krajów korony czeskiej w radzie koronnej. Wspólna działalność zmierzająca do urzeczywistnienia tych zasad, jest możliwa. Każdy powinien nieco ustąpić ze swojej taktyki na rzecz drugiego stronnictwa, a ofiara taka nie jest niepatryotyczną. Różnice nie są tak wielkie, aby porozumienie było niemożliwem. Również z Niemcami konieczne jest pojednanie, atoli nie da się ono osiągnąć bez rewizyi wiedeńskich punktacyj. Owszem, należy raczej do rewizyi tej usilnie dążyć. Reprezentacya naszego królestwa w radzie korony jest koniecznością; wszystko, co z dołu i z góry idzie, musi przechodzić przez ten organ.

Poseł X. Swieży: Jeśli się nie da osiągnąć zupełnego porozumienia, będzie to możliwem przynajmniej co do pojedynczych punktów, a szczególniej co do kwestyi szląskiej, w której znaleśćby można wspólną taktykę działania.

Dr Herold: I my pragniemy, aby nawiązana nić nie została przerwaną. Życzenie to objawiliśmy przy niejednej sposobności, a i teraz niedawno podczas konferencyi adresowej. Koniecznem jest jednak, aby dyskusya toczyła się na konkretnych podstawach. W mowie Dra Fanderlika brak stanowczych propozycyj. Hr. Harrach mówił o pewnych ustępstwach w taktyce, atoli to wydaje mi się niemożliwem. Wam, panowie, znana jest nasza taktyka, waszem więc jest zadaniem powiedzieć, w czem chcecie ją mieć zmienioną, a my chętnie nad żądaniem waszem się zastanowimy, gdyż przejęci jesteśmy uczciwem dążeniem do wspólnej zgody.

Dr Zaczek: Tej taktyki chcemy się trzymać, na którą zgodziłyby się wszystkie czeskie stronnictwa. Kwestya nie stoi tak, czy wszyscy chcemy robić opozycyę, gdyż to stosuje się do potrzeby i warunków chwili. Koniecznem jest, abyśmy poznali i stwierdzili wszystko to, co nas łączy, i abyśmy w przyszłości we wszystkich tych kwestyach zawsze wspólnie działali i zgodnie na zewnątrz występowali.

Dr Edward Gregr: W tem stadyum dyskusyi, kiedy jedynie ogólne poglądy są rozwijane, mogę i ja tylko oświadczyć, że myśli porozumienia zawsze byliśmy zwolennikami. W ważnych sprawach zwracaliśmy się zawsze do innych stronnictw w celu ułożenia wspólnego sposobu działania. Jakikolwiek więc będzie rezultat dzisiejszego zgromadzenia, nadal tak działać będziemy, i nie przedsięweźmiemy żadnego ważnego politycznego kroku nie wezwawszy przedtem inne stronnictwa do współdziałania.

Dr Skarda dziękuje, iż także on, jako członek wolnego związku, na zgromadzenie został zaproszony. Jeżeli rząd wytrwa przy obecnym kierunku, natenczas nie pozostaje nic innego, jak wystąpić wobec rządu ze stanowczą opozycyą. Prócz tego życzylibyśmy sobie, aby ustał obecny pożałowania godny stan walki między naszemi stronnictwami. Powinien przynajmniej nastąpić jakiś *modus vivendi*.

Dr Juliusz Gregr: W naszej partyi nie ma nikogo, ktoby nie był za wspólnem działaniem. Na współdziałanie naszej partyi możecie panowie zawsze liczyć, gdy idzie o wspólną akcyę. Gdyście nas zaprosili na wspólne obrady, oczekiwaliśmy, iż przedłożycie nam jasny i stały program, oraz konkretne wnioski. Wszak wszyscy wiemy, jak znacznie różnią się zapatrywania poszczególnych stronnictw zarówno co do programu, jak co do taktycznego postępowania. O kwestyi prawno-państwowej, tej najkardynalniejszej ze wszystkich kwestyj, inaczej myślą panowie z konserwatywnej wielkiej własności, aniżeli my, a nawet staroczeska partya co do taktyki zajmuje inne stanowisko. Okazało się to podczas ostatniej sesyi sejmowej, gdy chodziło o wręczenie adresu. Nawet co do równouprawnienia różnimy się. Nie moglibyśmy się zupełnie zgodzić z wnioskiem, jaki co do przeprowadzenia równouprawnienia wniósł niedawno w Sejmie Dr Szolc. Są tu panowie, którzy podpisali punktacye, nieprzynoszące z pewnością korzyści kwestyi prawno-państwowej. Jakżeż bardzo odbiegają od siebie nasze zapatrywania! Jeśli ma przyjść do porozumienia co do taktycznego postępowania, to musi przynajmniej we wszystkich ważnych kwestyach zachodzić zgoda co do głównych zarysów naszych politycznych dążeń.

Ks. Karol Schwarzenberg: W klubie konserwatywnej wielkiej własności postanowiliśmy uczynić zadość morawskiemu zaproszeniu, które ma na oku głównie narodową politykę, chociaż nasz klub nie jest klubem narodowym. Kierunek wewnętrznej polityki w ostatnim czasie nie zwrócił się na naszą korzyść. Widać to w całym narodzie. Twierdzono, iż co do zasadniczych celów istnieje zgoda wśród stronnictw, tu reprezentowanych. Przyznaję to, chociaż osobiście nie jestem przekonany o zupełnej zgodzie reprezentowanych tu stronnictw, co do politycznych celów. Z innej strony powiedziano, iż nie można doprowadzić do zgody w akcyi i wskazano na to, że pewna strona do tej zgody nie zawsze dąży. Dr Juliusz Gregr miał tu na myśli nasze stanowisko wobec młodoczeskiego projektu adresu. Nie mogę brać na seryo takiego sposobu doprowadzenia do skutku zgody, jaki sobie wyobraża Dr Gregr. Inicyatywa do ostatniego projektu adresu nie wyszła z młodoczeskiego klubu, lecz tkwiła ona w tem, iż znaczna większość młodoczeskich wyborców sobie tego życzyła. Są jednak jeszcze inne wypadki, co do których z innej strony nie działano w duchu zgody. Stało się to przy wniesieniu oskarżenia przeciw ministrowi hr. Schönbornowi, które weszło do Rady państwa, jako *fait accompli*. Spytano się nas tylko poprostu, czy chcemy do tego wniosku przystąpić. Nam atoli chodziło także o to, aby zastrzedz się przeciw sposobowi rozgraniczania powiatów sądowych. Prawda, że oskarżenia nie uważaliśmy za właściwy środek. Głównym błędem Młodoczechów jest przecenianie sił narodu. Pozwalają się oni łudzić przykładami innego narodu, a tego przykładu my naśladować nie możemy. Stronnictwo młodoczeskie liczy widocznie na pewien przewrót w polityce zewnętrznej, który z pomocą Boga, mamy nadzieję, nie nastąpi. Jeszcze żadne stronnictwo w Austryi nie wzmocniło opornością swojego stanowiska. Do tego celu dochodzi się raczej, zdobywając sobie zaufanie korony i rządu. Naszem zdaniem byłoby lepiej porzucić politykę radykalną, której cele nie są identyczne z celami innych tu reprezentowanych stronnictw. Przeciwna nam partya reprezentuje zasady liberalnego centralizmu. Cóż chcecie panowie temu przeciwstawić? Konserwatywny autonomizm czy kosmopolityczny radykalizm, który właściwie jest jednoznaczny z socyalizmem, i którego oczywiście nie chcecie? Innego wyjścia niema, jak porozumienie się między stronnictwami parlamentarnemi. Ta partya, która do Rady państwa świeżo weszła, mogłaby odnośne usiłowania przedsięwziąć, ale nie może ona od starych już istniejących stronnictw żądać, aby te zmieniły swe zasady.

Dr Herold w dłuższej mowie broni stanowiska młodoczeskiego. Ks. Karol Schwarzenberg powiedział, że obecny rząd nie daje powodu do opozycyi. My i pokrewne nam narody nie podzielają tego zapatrywania. Naród znajduje się w zasadniczej sprzeczności z całym systemem rządowym, a przeto potrzebną jest zasadnicza opozycya.

Dr Rieger przemawia również za wspólnem działaniem młodoczeskiej partyi z decydującymi czynnikami w Radzie państwa. Punkt ciężkości naszej sytuacyi politycznej leży dziś w Radzie państwa, gdzie jednak, że się tak wyrażę, nie jesteśmy reprezentowani. Musimy tedy pozwolić działać tym, którzy są u warsztatu i ponoszą odpowiedzialność, a my czekamy na rezultaty. Rezultaty te dotąd nie są wielkie, a nadzieje, że będą większe, nie są szczególne. Mogę przypuścić, iż nikt nie podejrzywa mię, jakobym był przeciwnym prawu państwowemu. Także nikt z pośród nas nie zgodzi się na to, aby kraje korony czeskiej w jakikolwiek sposób zostały podzielone. A więc niepodzielność łączy nas, a także łączy nas zasada równouprawnienia. Reforma ordynacyi wyborczej jest równie ważna w Czechach, jak w Morawii i w Szląsku. Niewątpliwie byłoby pożądanem, aby kraje korony czeskiej miały swoją reprezentacyę w Radzie korony, bo reprezentacya ta broniłaby tam naszych interesów. Ubolewam, że odmówiono nam teraz tego, co nam w swoim czasie przyrzeczono, jako warunek wstąpienia do Rady państwa. Młodoczechom udzieliłbym skromnej rady, aby nie robili zasadniczej opozycyi, lecz opozycyę wolnej ręki. Już to zbliżyłoby ich do innych stronnictw bez ujmy dla ich zasadniczego stanowiska.

Czy upadek Taaffego byłby dla nas pomyślnym, w to można wątpić. Gdyby Dr Herold lub ktoś z jego przyjaciół politycznych mógł po Taaffem zostać prezydentem ministrów, cieszyłbym się z tego szczerze; w coś podobnego nikt jednak nie wierzy. Obecna opozycya przedstawia mi się, jak stawka na loteryi. Gdyby ktoś majątek swoich klientów stawił na loteryę w zamiarze, aby wygrali, byłoby to nieroztropne, gdyż mogliby oni wszystko przegrać. Podobnie tu chodzi o majątek narodu, który nie powinien być stawiany na jedną stawkę, jeśli zachodzi niebezpieczeństwo przegrania go. Dlatego uważam za roztropniejsze, aby nasi posłowie starali się utrzymywać stosunki z tymi czynnikami, o których wiemy, że są przychylne dla naszych zasad. Dzisiejsze zgromadzenie jest nowością, gdyż po raz pierwszy przedstawiciele krajów korony czeskiej zebrali się, aby dążyć do wspólnego porozumienia. Jest to ważny moment, który będzie należycie oceniony i w Wiedniu.

Dr Hruby kładzie nacisk na przeprowadzenie równouprawnienia na Szląsku. Żywioł słowiański narażony tam jest na walkę ze wzrastającą partyą prusofilską.

W końcu przyjęło zgromadzenie jednomyślnie następującą rezolucyę:

Konferencya, trzymając się wiernie długoletnich zasad, zmierzających do urzeczywistnienia prawa państwowego, zapewnienia odpowiedniej reprezentacyi krajom czeskim w Radzie koronnej, przeprowadzenia sprawiedliwej ordynacyi wyborczej, równouprawnienia narodowości w krajach korony czeskiej i rozwoju autonomii — oświadcza, że gotową jest zasad tych energicznie i zgodnie bronić i do ich przeprowadzenia dążyć. W tym celu porozumienie się wszystkich stronnictw uważa za korzystne.

Sprawy krajowe.

Lwów 2 listopada.

(Okólnik Namiestnictwa w sprawie święcenia niedziel).

(✕) Na wniosek posła X. Kowalskiego uchwalił Sejm na posiedzeniu dnia 9 kwietnia b. r. rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby podwładnym organom surowo polecił ściśle wykonywanie wydanego na podstawie § 75 ustawy państwa z dnia 8 marca 1855 r. ministeryalnego rozporządzenia z dnia 27 maja 1885 o spoczynku niedzielnym.

Gdy nadto z różnych stron kraju dochodziły Namiestnictwo częste zażalenia, że przepisy o spoczynku niedzielnym nie bywają przez władze polityczne należycie przestrzegane, widziało się Namiestnictwo zniewolonem, wezwać okólnikiem wszystkich starostów i prezydentów miast Lwowa i Krakowa, aby bezustannie czuwali nad tem, by przepisy o spoczynku niedzielnym jak najściślej były przestrzegane, a ci, którzy dopuszczają się przekroczenia tych przepisów, byli pociągani do surowej odpowiedzialności i kary.

Namiestnictwo poleciło nadto starostwom, aby bezzwłocznie przypominały zwierzchnościom gminnym ściśle czuwanie nad przestrzeganiem obowiązujących o odpoczynku niedzielnym przepisów i wydały stósowne zarządzenia do podwładnych posterunków żandarmeryi. Za ściśle wykonanie tego polecenia uczyniło Namiestnictwo pp. starostów osobiście odpowiedzialnymi.

Okólnik VI-ty kraj. Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Z prawdziwą przyjemnością notujemy każdy fakt, świadczący o żywotności któregokolwiek z naszych Towarzystw, dążących do dźwignięcia upadających lub niedostatecznie eksploatowanych gałęzi dobrobytu krajowego. I dziś mamy do zanotowania nowy objaw życia i działalności jednego z tych Towarzystw, a mianowicie kraj. Towarzystwa rybackiego, którego siedzibą jest nasze miasto. Staraniem tego Towarzystwa, które w ciągu swego 11-letniego istnienia zyskało sobie uznanie i powagę w kraju, a szczególniej za granicą, opuścił w bieżącym miesiącu prasę 6 numer *Okólnika* rybackiego, którego egzemplarz mamy przed sobą.

Na pierwszej stronicy *Okólnika* czytamy: „Mimo nadzwyczajnych wysileń i niestrudzonej pracy w rozmaitych dziedzinach, mających związek z rybactwem, nie doznało Towarzystwo rybackie dotąd takiego poparcia w kraju, na jakie sprawa sama zasługuje.“

Zaiste rzecz to nie do uwierzenia, by instytucya tego rodzaju, jak Towarzystwo rybackie, mająca na oku cele tak doniosłe, jak dźwignięcie rybactwa w kraju, mogło mieć powód do uskarżania się na brak poparcia! A jednak zapoznawszy się z treścią części I *Okólnika*, przychodzimy do tego smutnego przekonania, że skarga ta jest niestety aż nadto uzasadniona. Pomijając już małą liczbę członków wogóle, dowiadujemy się ze zdziwieniem, że nawet w tej małej liczbie są przeważnie ludzie, których sprawa rybacka stosunkowo mało obchodzić może, a którymi kieruje wyłącznie tylko szczera chęć służenia dobrej sprawie dla dobra ogółu. Natomiast widzimy zupełną obojętność u ludzi, których sprawa ta najbliżej dotyczy, a dla tych obcem jest Towarzystwo rybackie i jego intencye.

Że w tych warunkach Towarzystwo, podtrzymywane wyłącznie dobrą wolą inteligencyi miejskiej i to przeważnie mieszkańców Krakowa i Galicyi zachodniej, zdołało się utrzymać, a nawet rozwinąć i postąpić, to prawdziwie zasługa uznania godna, a przypisać ją należy niepodzielnie tym, którzy z obywatelską ofiarnością i z wytężeniem wszystkich sił dla dobra sprawy pracują.

Żywotność swoją i postęp zaznaczyło Towarzystwo *Okólnikiem* szóstym, który tak pod względem formy, jak treści, nic nie pozostawia do życzenia. W porównaniu z *Okólnikami* dawniejszemi, które w bardzo nieregularnych przerwach się pojawiały, przedstawia się *Okólnik* szósty bardzo korzystnie, zmieniwszy nieznaczny format dużej ćwiartki, w jakim go poprzednio wydawano, na zwyczajną ósemkę i uległszy gruntownej zmianie pod względem doboru materyału. Redakcya położyła w nim głównie nacisk nietyle na rezultaty działalności organów Towarzystwa, ile raczej na tak wielce pożądaną instrukcyę dla pragnących się obeznać z hodowlą ryb popłatnych.

Część I w *Okólniku* zawiera sprawozdanie z rozległych czynności Towarzystwa za czas od 1go czerwca 1891 do końca sierpnia 1892, które pożytek i potrzebę istnienia Towarzystwa najdokładniej uwidoczniają. Znajdujemy w niem szczegóły nader ciekawe, które wymownie świadczą o tem, jak ważną gałęź dobrobytu stanowi rybactwo; dość wspomnieć, że za sprawą Towarzystwa w r. b. wpłynęło do kraju z kieszeni niemieckiej 1500 złr. za narybek łososia do Wisły wpuszczony. Ogółem rozpuszczono w r. 1892 około 900.000 narybku w celu zarybienia kilkunastu rzek i potoków w kraju.

W części II giej, naukowej, znajdujemy bardzo udatne artykuły, z których hodowcy ryb zaczerpnąć mogą niejedną zdrową i praktyczną radę, a właściciele wód wogóle naukę, jak swą własność rozumnie i z pożytkiem zagospodarowywać. W dziale tym znajdujemy artykuły „o użyciu wylęgarni kal fornijskiej,“ „o hodowli karpia,“ o „produkcyi ryb w stawkach włościańskich“ wreszcie wezwanie „Zakładajcie stawki i hodujcie ryby!“

Spodziewać się należy, że *Okólnik* ten, wydany w 1000 egzemplarzach i rozesłany członkom Towarzystwa, instytucyom publicznym, innym Towarzystwom itd., osiągnie zamierzony cel lepiej niż poprzednie i zachęci ogół do popierania tak doniosłej dla kraju sprawy, czego też Towarzystwu z całego serca życzymy. Powinien on znaleść się w ręku każdego obywatela ziemskiego, właściciela stawów lub wody płynącej, jak niemniej u każdego, kogo albo interes własny, albo wzgląd na dobro publiczne ze sprawą rybactwa wiąże.

KRONIKA.

Kraków 3 listopada.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój duszy ś. p. Pauliny hr. Dzieduszyckiej, zmarłej dnia 29 września b. r., odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 9 rano.

— **Restauracya kaplicy Zygmuntowskiej** postępuje szybko. Obecnie osadzonym już został na szczycie anioł, podtrzymujący krzyż, oraz przeprowadzono odnowienie latarni, a rozpoczęto roboty około bębna i okien. Temi dniami już zostanie zdjęte rusztowanie ze szczytu kaplicy i wierzch jej pokaże się w całej artystycznej wspaniałości, której odtworzenie przynosi zaszczyt nietylko kierującemu budową prof. Odrzywolskiemu, ale i rękodzielnikom naszym. Tak więc ogół nasz, zajmujący się tak żywo restauracyą kaplicy Zygmuntowskiej, podjętą kosztem krakowskiej Kasy Oszczędności, będzie mógł już w najbliższych dniach oglądać dokonane dotąd prace.

— **Senat akademicki** Uniw. Jagiell. wydał następujące rozporządzenie: Senat akademicki, działając na mocy § 12 rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 13 października 1849 r., l. 7215 dz. p. p. l. 416, ze względu na dobro Uniwersytetu zabrania uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego należeć do zgromadzeń i stowarzyszeń robotników, tudzież brać w nich jakikolwiek udział. Kto przeciw temu rozporządzeniu senatu akadamickiego wykroczy, ten w myśl § 4 wzmiankowanego powyżej rozporządzenia ministeryalnego dopuści się przestępstwa dyscyplinarnego i będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Kraków d. 29 października 1892. *Madeyski*, rektor.

— **Pomnik Mickiewicza.** P. Tadeusz Stryjeński przesłał do ścisłego komitetu pomnika Adama Mickiewicza następujące pismo: Na zaszczytne wezwanie ścisłego komitetu z dnia 10 sierpnia 1892 r. udałem się do Rzymu i Medyolanu, celem sprawdzenia postępu robót około pomnika Mickiewicza, i mam zaszczyt złożyć następujące sprawozdanie z mojej czynności:

W dniu 22 sierpnia b. r. byłem w Rzymie w pracowni W. p. prof. Rygiera i oglądałem posąg Mickiewicza modelowany w glinie w wielkości kolosalnej, prawie na ukończeniu — udaliśmy się później do odlewarni Nellego, gdzie widziałem grupy „Naród“ i „Poezya,“ odlane w bronzie i w zupełności wykończone, gotowe do opakowania i natychmiastowego odesłania do Krakowa. Figurę „Patryotyzm“ widziałem formowaną we wosku, miano przystąpić w najbliższych dniach do odlania jej w bronzie, co prawdopodobnie do dzisiejszego dnia musi być uskutecznione. Dnia 30 sierpnia b. r. zastałem w Medyolanie całą część architektoniczną w zupełności ukończoną i polerowaną, właśnie robotnicy byli zajęci robieniem odpowiednich pak, celem uniknięcia uszkodzeń podczas drogi.

Pozostaje zatem p. prof. Rygierowi do ukończenia pomnika odlewanie w bronzie figury kolosalnej Mickiewicza, oraz modelowanie i odlewanie 4. grupy posągu „Nauka.“ Komitet może być więc zaspokojonym, że do wiosny roku przyszłego wszystkie części pomnika mogą być przewiezione już do Krakowa, można więc twierdzić, że p. prof. Rygier odda pomnik ukończony wśród przyszłego lata i że odsłonięcie pomnika nastąpić może na pewno we wrześniu 1893 r.

Sądu jakiego o postaci kolosalnej Mickiewicza nie poważyłbym się wydać, zresztą nie leży to w zakresie tego sprawozdania, mogę tylko nadmienić, że postać Mickiewicza jest szeroko modelowaną, figura stoi podobnym ruchem do modelu, jaki komitet już widział i aprobował w Krakowie. Co do wykonania grup bronzowych, o czem mógłem się przekonać podczas tygodniowego mego pobytu w Rzymie, będąc natenczas w fabryce Nellego 3 razy po parę godzin, widziałem, że dwie grupy już odlane, tj. „Naród“ i „Poezya,“ wyszły z formy bez żadnych ważniejszych skaz, ani rys; drobne poprawki, jakie były konieczne, dotyczą tylko niektórych wystających końców draperyi, części ciała wyszły bardzo szczęśliwie, tak że można mieć zupełnie zaufanie na przyszłość, że odlanie innych części pomnika tak samo wypadnie dobrze przy sumiennem i dokładnem doglądaniu przez p. prof. Rygiera robót w fabryce Nellego. Muszę tu nadmienić, że proceder odlewarni, używający się w fabryce Nellego, jest tak zwanym *à cire perdue*; jest on, o ile mi wiadomo, najlepszym, gdyż pozwala artyście-rzeźbiarzowi do końca poprawiać i doglądać swego modelu.

Co się tyczy części architektonicznej pomnika, którą oglądałem w Medyolanie, stosuje się w zupełności do planu, przyjętego przez komitet tak co do ogólnych rysów, jak co do pojedynczych kamieni. Tam, gdzieśmy żądali monolity, wszędzie jestto zastosowanem. Materyał użyty jest piękny, bardzo dobrze polerowanym, koloru takiego, jaki został przez komitet wybrany, pojedyncze kawałki nie mają żadnych szczelin ani rogów obitych; jednem słowem p. Rygier, względnie przedsiębiorca robót granitowych p. Innocenti Pivovano, wywiązał się ze swego zadania z całą sumiennością i poddał się we wszystkiem literze kontraktu.

Co do urzeczywistnienia zamiaru odsłonięcia pomnika w r. 1893 wypadałoby, aby części gotowe były kolejno do Krakowa wysyłane, posąg Mickiewicza może być odlany z końcem tego roku, równocześnie p. prof. Rygier będzie modelował czwartą grupę „Naukę,“ która najpewniej do wiosny będzie odlaną w bronzie.

Ustawianie części frontowych zacznie się około 1 maja i robotnicy potrzebować mają około 6 tygodni do ustawienia tychże. Można więc, jak wyżej wspomniałem, twierdzić, że pomnik może być gotowy i ustawiony na rynku krakowskim w sierpniu 1893 r.

— **Zwyczajne zgromadzenie** Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 5 po południu w sali posiedzeń Kasy.

— **Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe** udzieliło w październiku pomocy 107 razy: w dzień 70, a w nocy 37 razy. I tak: Nagłe zasłabnięcia 58, uszkodzenia cielesne 46, samobójstwa 1, przypadki obłąkania 2, przewiezienie 43 razy. Dotkniętych zostało: mężczyzn 64, kobiet 36, dzieci 7. Lekarze Towarzystwa interweniowali 9 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 93. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Towarzystwo liczy członków czynnych 56,

---

Bernard Windscheid.

W nocy z dnia 26 na 27 października b. r. umarł Bernard Windscheid w 75 roku życia. W przeciągu nieledwie że jednego miesiąca tracą Niemcy swych najznakomitszych romanistów: Iheringa najgenialniejszego i Windscheida, najwięcej znanego i rozpowszechnionego.

O Windscheidzie dowiadywał się prawnik na pierwszych wykładach prawa rzymskiego i słyszał potem jego nazwisko przy każdej kwestyi prawnej — w Niemczech posługiwał się jego pandektami referendaryusz, assesor, a nawet radca trybunału najwyższego.

— Czy znasz pan Windscheida? — zapytałem się w kwesturze uniwersyteckiej młodego studenta, w pierwszym dniu po przybyciu do Lipska.

— Którego masz pan na myśli? — odrzekł na to — czy tajnego radcę, czy wielkiego Windscheida, czy też małego?

Tak dowiedziałem się, że „Windscheid“ ma w Niemczech trzy znaczenia: profesor Windscheid, z tytułem tajnego radcy; „wielki“ Windscheid czyli 3-tomowe pandekta Windscheida i „mały“ Windscheid czyli projekt kodeksu cywilnego niemieckiego. Sam Windscheid używał w wykładach tej terminologii, gdy był w dobrym humorze.

„Wielki“ Windscheid był i jest przedmiotem czci ogólnej. Przy „małym“ Windscheidzie słówko „mały“ nie odnosi się wyłącznie do rozmiarów książki.

Windscheid był profesorem prawa rzymskiego w Bonn, w Bazylei, w Greifswaldzie, w Monachium, Heidelbergu, a wreszcie od roku 1874 w Lipsku. Wykładał w Lipsku w sali wielkiej, przepełnionej do połowy uczniami. Do ostatnich ławek głos nie dochodził. Mówił cicho i głosu nigdy silniej nie podnosił. Oko spokojne, na tle szczupłej i żółtawej twarzy, nie iskrzyło się nigdy ogniem zapału; odzwierciadlało jedynie myśl chłodną, szukającą konsekwencyi. Wykład był potoczysty i bardzo jasny, choć zwięzły. Zasady prawne występowały w nim plastycznie, jedne za drugiemi, z matematycznie ścisłą logiką. Każde słowo miało swe znaczenie i trudno tam było jeszcze coś dodać, lub ująć. Słuchało się też Windscheida przez czas pewien z tem zadowoleniem i estetyczną nawet rozkoszą, jaką wzbudza konsekwencya, harmonia, pełność formy i przejrzystość. Wykład dwugodzinny stawał się jednak nużącym, bo brak było owych powtarzań i objaśnień, które pozwalają słuchaczowi wytchnąć i zebrać myśli; brak było także owych wielkich słów i zdań, które w mgnieniu oka zrywają zasłonę przed słuchaczem i otwierają przed nim szeroki widnokrąg — ztąd nie było i owych chwil, które elektryzują audytoryum i myśli wszystkich uczniów stapiają w jednę myśl profesora. Uczniowie Windscheida woleli wykłady notować, niż ich słuchać — skrypta były za to równie świetne swą ścisłością, jak drukowane pandekta.

Pandekta zapewniły Windscheidowi sławę nieśmiertelną. Pierwsze wydanie pojawiło się między rokiem 1862 a 1870 i doczekało się od tego czasu sześciokrotnego nakładu. Jest to dzieło imponujące raz olbrzymią pracą i sumiennością, a powtóre jasnością stylu i myśli.

Pandekta odpowiadają potrzebie, którą odczuto, zwłaszcza w drugiej połowie naszego wieku. Z zapanowaniem t. zw. szkoły historycznej, z początkiem bieżącego stulecia w Niemczech, rozdzieliły się prace uczonych prawników w trzech kierunkach, według trzech składników historycznych obowiązującego prawa, t. j. prawa rzymskiego, niemieckiego i kościelnego. Z największym zapałem pracowali romaniści i to zarówno w dziale historyi prawa rzymskiego, jak też i w kierunku dogmatyki t. zw. „dzisiejszego prawa rzymskiego,“ t. j. tej części prawa rzymskiego, której zasady do dziśdnia obowiązują. Trzeba było prace tych romanistów, zwłaszcza dogmatyczne, przetopić, usunąć męty i utworzyć z nich pewien całokształt, syntezę. Tego zadania podjął się w swych pandektach Windscheid i wywiązał się z niego świetnie. Każde wydanie pandektów wzrastało w miarę wzrastania literatury „dzisiejszego prawa rzymskiego.“

Pandekta Windscheida są teoryi tego prawa najlepszem odzwierciedleniem, a spełniają to zadanie w dwu odrębnych częściach: w adnotacyach i tekście. Adnotacye zawierają odnośnie do każdej kwestyi, poruszonej w tekście: opinie naukowe, krótką i jędrną ich krytykę, cytaty wszystkich ustępów z *corpus iuris* i najważniejsze wyroki sądów niemieckich. Na tym całym aparacie wspiera się dopiero tekst pandektów. W tekście nie odstępuje Windscheid zbyt daleko od znanych teoryj; nowych dróg z małemi wyjątkami (n. p. pojęcia: *Anspruch, Voraussetzung*) nie wskazuje, ale opierając się na źródłach prawa rzymskiego, wynajduje w opiniach teoretycznych i sądowych punkt ciężkości, którego skrajne opinie, poruszające się ruchem wahadłowym, szukają zupełnie napróżno. Jakkolwiek kwestye rozwiązuje, stara się o połączenie ich ściśle z całym systemem. Tak więc pandekta są wcielonym rozumem prawniczym — co prawda — rzymskim! Tekst ich stawia w pełnem słońcu szlak, po którym kroczy t. zw. dzisiejsza *iustitia* rzymska.

Od prac teoretycznych oderwał Windscheida na czas pewien dekret, powołujący go do komisyi legislacyjnej w Berlinie. Po ogłoszeniu procedury cywilnej dla zjednoczonego państwa niemieckiego, miała komisya wypracować kodeks cywilny. Windscheid przyjął powołanie z wielką radością, szczęśliwy, że prace jego teoretyczne ucieleśnią się w czemś tak bezpośrednio praktycznem, jak kodeks. Kodyfikacyi poświęcił odtąd najlepsze siły i czas, patrząc na swe pandekta, jak na środek do celu znacznie wyższego. Nie przeczuwał, że ten nowy cel będzie mu tragedyą w życiu.

Komisya składała się z Windscheida, romanisty, Rotha germanisty i dziesięciu praktyków. Siły nie były jednak równe. Windscheid przewyższał wszystkich kolegów erudycyą, techniką prawniczą, a zastępował prawo, którego mistrzowstwo potęgowało jeszcze jego wyższość w komisyi.

I stała się rzecz ciekawa. Wobec głosu Windscheida umilkło prawo niemieckie i umilkło życie i jego potrzeby. Windscheid, który dostał do opracowania tylko referat obligacyi, nadał całemu kodeksowi charakterystyczne piętno swych pandektów! Tak przyszedł na świat, pięć lat temu, *der kleine Windscheid*, skarłowaciały, bo na materyał pandektów za krótki i za zwięzły — niejednolity, bo gdzieniegdzie poprzerywany zasadami prawa niemieckiego (n. p. hipotecznego itd.). Taki kodeks miał stać się normą dla stosunków życia majątkowego nowożytnego, które na każdym kroku wyłamuje się z ciasnych więzów instytucyj rzymskich, obok osób fizycznych i prawniczych powstają bowiem całe szeregi nowych osób zbiorowych, obok dawnych przedmiotów prawa ruchomych i nieruchomych — nowe przedmioty: autorstwo, wynalazek, firma, marka ochronna, polowanie, górnictwo i t. d.; odpowiednio do zmian w podmiotach i przedmiotach prawa występują na jaw coraz nowe stosunki prawne i nowe ich przyczyny; wbrew dawnej zasadzie, że wyłącznie wina pociąga do odpowiedzialności za szkodę, odpowiadać dziś muszą liczne wielkie przedsiębiorstwa za szkody przypadkowe; zmienia się też i pojęcie winy, niemiecka *Busse* zmartwywstaje i t. p.

W imię tych wszystkich nowych prądów, w imię tradycyi germańskiego prawa, wreszcie w imię jednolitości systemu i jasności zasad stanęli do walki przeciw elaboratowi komisyi kodyfikacyjnej teoretycy i praktycy. Projekt kodeksu tłómaczyły i uzasadniały i lepiej broniły, niż wszelkie odpowiedzi na zarzuty, motywa świetnie zredagowane w pięciu tomach. Walka była więc ze strony krytyków niełatwa, a stała się zacięta, bo postanowiono wszelkie słabsze pozycye projektu i motywów odsłonić i zniszczyć. Windscheid uważał wszystkie prawie zarzuty za osobiste przycinki i nieraz dawał temu wyraz w wykładach. Pozycye projektu zaczęły się jednak chwiać na seryo, odkąd walka stała się popularną, a szeregi fachowych pism wzmocniły dzienniki.

Od roku mniej więcej nastała cisza; wyjątkowo tylko odzywają się, jak szczęki broni przy gasnących ogniach pobojowiska, echa krytyki. Czyżby pogodzono się z losem i uznano wywody motywów? Nie. Opinia publiczna zdecydowała. Jest to cisza mogił.

„Małego Windscheida“ — ukochane dzieło profesora — zaniesiono jeszcze za jego życia do grobu. Dnia 10-go października b. r. zebrała się nowa komisya kodyfikacyjna do prac nad zasadniczą rewizyą projektu. W szesnaście dni potem umierał Bernard Windscheid, lecz zostawił w pandektach dzieło nieśmiertelne: *Den grossen Windscheid*.

Fryderyk Zoll iunior.

członków wspierających 86. Jako członkowie wspierający z wkładką roczną 4 złr., przystąpili w październiku do Towarzystwa pp.: Dr Ferdynand Wilkosz, adwokat krajowy; Franciszek Usarski, radca skarbowy; Ludwik Białoskórski, wiceprezydent sądu lwowskiego, ofiarował 6 złr. na cele Towarzystwa.

— **Składki na Weteranów** wojsk polskich z r. 1830/31 w miesiącu październiku były następujące: 5 złr. X. kanonik Krukowski; 6 złr. p. Konstantyn Wiszniewski; 7 złr. 64 ct. p. Marweg z Ostrzeszowa z W. Ks. Poznańskiego; 10 złr. p. Michał Konopka; po 12 złr. pp. Marceli Koziorowski i Władysław Younga; po 20 złr. pp. Ksawery Konopka, Dr Władysław Markiewicz za 2 lata i hr. Józef Męciński rocznie. Dochód w październiku wynosił 122 złr. 64 ct. — Wydatki: Żołd narodowy dla weteranów, zaliczki, utrzymanie biura i konieczne potrzeby, portorya, pogrzeby ś. p. Falkowskiego i Adolfa Ruckiego, będących na żołdzie narodowym, wyniosły 717 złr. 78 ct. Pozostaje na żołdzie narodowym 42 weteranów: 19 w Krakowie, 23 na prowincyi.

Komitet zmuszony jest powtórnie odezwać się do serc rodaków o pomoc dla tych nieszczęśliwych a zasłużonych Ojczyznie staruszków. Zima podwójnie dla nich sroga, albowiem w tak późnym wieku brak ciepłego schronienia i ubrania, nadto odpowiedniego pożywienia, tem dotkliwszym dla nich się staje. Szanowni członkowie Towarzystwa, zapisani z roczną składką, raczą łaskawie pamiętać na honorowe zobowiązania dla szczątków armii polskiej z lat 1830 i 1831. *Ksawery Konopka.*

— **Mianowania.** Ministerstwo wyznań i oświecenia zamianowało Dra Ignacego Zakrzewskiego docentem fizyki doświadczalnej na Uniwersytecie lwowskim.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych przy urzędzie sprzedaży soli w Kałuszu, Rudolfa Widepuhla, oficyałem urzędu sprzedaży soli w Wieliczce w X klasie rangi, a adjunkta podatkowego Oktawa Schuberta i pomocnika lasowego i kancelaryjnego przy zarządzie lasów i dóbr skarbowych w Dobromilu, Jana Mielnika, urzędnikami pomocniczymi dla spraw domenowo-kasowych przy urzędach sprzedaży soli w XI klasie rangi.

— **Jubileusz N. Sącza.** Burmistrz N. Sącza, Dr Slavik, wydał następującą odezwę:

Dnia 8-go listopada b. r. mija sześćset lat, odkąd dawniejsza osada Kamienica, otrzymawszy różnorodne przywileje, zaliczona została do rzędu miast z nazwą Nowego Sącza. Odtąd staje się to miasto widownią ważnych i doniosłych wypadków dla Polski, a mieszczaństwo jego, aczkolwiek pierwotnie niemieckie, odznacza się przez cały przeciąg dziejów polskich miłością ziemi ojczystej i przywiązaniem do królów polskich, swych prawowitych monarchów. Już w kilkanaście lat po swem założeniu staje po stronie jednego z największych naszych królów Władysława Łokietka przeciw uroszczeniom zbuntowanego wójta krakowskiego Alberta, przyjmuje w drugiej połowie wieku XIV królową Jadwigę, dążącą do Krakowa celem objęcia korony polskiej, tutaj gości książę litewski Witołd, naradzając się z Władysławem Jagiełłą nad ostatecznem złamaniem potęgi krzyżackiej, tutaj odbywa się Sejm celem uporządkowania spraw państwa przed opuszczeniem Polski przez Władysława Warneńczyka, tędy przejeżdża tenże sam Władysław Warneńczyk, udając się do Węgier na śmierć męczeńską za wiarę, w późniejszym wieku sprawia w obronie Jana Kazimierza wraz z włościanami nawojowskimi krwawą łaźnię Szwedom itd.

Otóż reprezentacya król. wolnego miasta N. Sącza chcąc uczcić sześćsetną rocznicę istnienia tego grodu, w przekonaniu, że obchody podobne przyczyniają się niemało do poznania dziejów ojczystych i do rozniecenia tlącej w piersiach każdego prawego obywatela iskry miłości Ojczyzny, postanowiła święcić ten dzień jak najuroczyściej udekorowaniem miasta i illuminacyą w dniu 7 listopada wieczór, a uroczystem nabożeństwem i odsłonięciem tablicy pamiątkowej, umieszczonej na ratuszu, w dniu 8 listopada przed południem, oraz wieczorkiem deklamacyjno-muzykalnym w nowej sali „Sokoła“ tegoż samego dnia wieczór. Szczegółowy program obchodu będzie osobno podany do publicznej wiadomości. Tymczasem zaś uprasza reprezentacya miasta obywateli i mieszkańców Nowego Sącza do oświetlenia swych okien w dniu 7 listopada o godz. 7 wieczór i do udekorowania swych domów według możności na dzień 7 i 8 go listopada. Sławetne cechy, instytucye i stowarzyszenia, istniejące w naszem mieście, zapraszamy do łaskawego współudziału w tej uroczystości.

— **Wybory do Rady powiatowej** w Tarnowie odbyły się dnia 25 października. Prezesem wybrano p. Adolfa Dobrzyńskiego, zastępcą zaś Dra Jana Mikusińskiego.

— **Ślub.** W Rzeszowie odbył się ślub p. Witołda Barewicza, prof. gimnazyum drohobyckiego, z panną Wandą Stefanią Neymanowską, córką Hermana Szeligi z Niemojewa Neymanowskiego i Honoraty z Załęskich, właścicieli dóbr Kwiatanowice.

— **Sejmik relacyjny.** Dla zdania sprawy z naszych czynności poselskich, mamy zaszczyt zaprosić pp. wyborców z kuryi większych posiadłości z okręgu tarnopolskiego na Sejmik relacyjny do Tarnopola na dzień 10 listopada b. r. o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej. *Jan Vivien, Dr Klemens Żywicki, Eustachy Zagórski.*

— **Zmiana własności.** Dobra Kołodziejówka i Dobrowlany, w powiecie stanisławowskim położone, nabył od p. Feliksa Passakasa, starosta tłumacki p. Józef Salamon.

— **Nowa opera Mascagniego:** *Bracia Rantzau*, osnuta na tle dramatu Erkmanna-Chatriana, przedstawioną będzie po raz pierwszy dnia 10 b. m. w teatrze Pergola we Florencyi. Z powodu odbywających się prób, teatr ten już od 1 b. m. aż do dnia przedstawienia będzie zamknięty. Dyrektor Jahn i dyrygent chórów Wondra wyjeżdżają w tych dniach z Wiednia do Florencyi, aby dokładnie poznać interesującą premierę, przygotowaną pod osobistem kierownictwem maestra.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 b. m. po raz pierwszy: *Powietrze wielkomiejskie* (Grossstadtluft), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga; tłómaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 6 b. m. po raz drugi: *Powietrze wielkomiejskie* (jak wyżej).

We wtorek 8 b. m. po raz trzeci: *Powietrze wielkomiejskie* (jak wyżej).

— Dnia 2 listopada dość pogodnie; termometr od +2·5 doszedł do +18·0 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 3 listopada stan jego był 738·6 mm., termometru +6·6 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 4 listopada: św. Karola Boromeusza i Modesty.

Dział ekonomiczny.

Otrzymujemy następujące pismo: Wobec nieustającego spadku ceny srebra, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę szerszej publiczności na rozporządzenie ministerstwa skarbu, według którego z d. 31 grudnia b. r. wszystkie stare monety srebrne waluty konwencyjnej tracą swą wartość monetową, znacznie wartość metalową przenoszącą, że od tego dnia zatem tylko wartość srebra posiadać będą. Do tych monet należą talary koronne całe, w połówkach i ćwiartkach, podwójne i pojedyncze guldeny konwencyjne, austryackie cwancygiery, połówki ich i ćwiartki, dziesięcio-, pięcio-, i trzycentówki konwencyjne i szóstki z r. 1848 i 1849. Austryackie talary z roku 1780 w sztukach całych i połówkach (X, względnie XX z czystej grzywny), półguldenówki konwencyjne, zagraniczne cwancygiery i ich połówki, stare 15 ki, 17-ki i 6-ki, talary związkowe pojedyncze i podwójne, jakoteż wszystkie monety srebrne dawnej południowo niemieckiej waluty już są z obiegu wywołane.

Dom bankowy Alberta Mendelsburga w Krakowie.

Nowa taryfa. Dnia 1 stycznia 1893 r. otrzymuje moc, obowiązującą nowa taryfa dla transportu osób i pakunku w ruchu niemiecko-austryackim-południowo-zachodnio-rosyjskim, przez Bogumin (Oderberg) Kraków-Podwołoczyska. Jednocześnie tracą swą ważność: dotychczasowa podobna taryfa z dnia 15 października 1886 r., również i ogłoszone tabele cen jazdy w ruchu austryacko-południowo-zachodnio-rosyjskim z dnia 15-go lutego 1891 r. Egzemplarze tej nowej taryfy są do nabycia w urzędach kolei północnej po 20 cent. za sztukę.

Z kolei państwowej. Do lipcowego wydania roku 1892 taryfy jeneralnej c. k. austr. kolei państwowych wyszedł dodatek IV z ważnością od 1 listopada 1892 roku.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 30 września 1892 r.	11,076.557 złr. 46 ct.
Od d. 1 do 31 paździer. 1892 r. złożono	325.897 złr. 20 ct.
Suma . .	11,402.454 złr. 66 ct.
Od d. 1 do 31 paździer. 1892 r. zwrócono	351.843 złr. 36 ct.
Stan wkładek dnia 31 października 1892 r. . . .	11,050.611 złr. 30 ct.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 30 września 1892 r. wynosił	złr. 2,143.331 ct. 39
W miesiącu październiku b. r. złożono	„ 172.629 „ 49
Razem	złr. 2,315.960 ct. 88
W tymże czasie podniesiono	złr. 93.444 ct. 71
Stan wkładek w dniu 31 października b. r. . . .	złr. 2,222.516 ct. 17

Wiedeń 3 listopada. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 31 października 1892 roku:

Banknoty w obiegu	491,709.000 złr.	(+16,201.000)
Zapas kruszcowy .	288 915.000 „	(— 49.000)
Portfel wekslowy .	186,000.000 „	(+15,672.000)
Lombard	25,920.000 „	(+ 599.000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	6,713.000 „	(—13,031.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Cholera.

Kraków 3 listopada.

Od godziny 8 rano dnia 2 listopada do godziny 8 rano d. 3 listopada nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

Dotychczas zachorowało na cholerę 46 osób. Umarło 24. Wyzdrowiało 19. Pozostaje w leczeniu 3 osoby.

Z dniem dzisiejszym ustaje codzienne ogłaszanie sprawozdania fizyka drukowanemi plakatami. Sprawozdanie wywieszone będzie nadal na tablicy przy bramie głównej Magistratu i udzielane będzie Redakcyom *Czasu, N. Reformy* i *Kuryera Polskiego.*

Kraków, d. 3 listopada 1892 r.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

W ostatniej dobie nie zaszedł żaden nowy przypadek choroby lub śmierci na cholerę. Wobec tego, że od 13 dni z rzędu nie zaszedł żaden przypadek, komisya antycholeryczna na wczorajszem posiedzeniu, z którego sprawę zdajemy poniżej, uchwaliła wnieść prośbę do Namiestnictwa o zniesienie wyjątkowych rozporządzeń, obowiązujących w Krakowie, i taka prośba odchodzi w dniu dzisiejszym do Namiestnictwa. Najsilniejszem poparciem dla prośby będzie niezawodnie fakt, że szpital choleryczny w pomyślnym stanie zdrowia opuściły już wczoraj dwie osoby, a dzisiaj opuszczają ostatnie trzy osoby, tak, że jutro nie będzie tam już żadnego chorego, który cholerę przechodził, i szpital pozostanie zupełnie pusty. Jak się dowiadujemy, naczelne władze, uznając trudne położenie Krakowa i pragnąc je złagodzić, oczekują chwili zupełnego opróżnienia szpitala, by módz powziąć postanowienia co do zniesienia wyjątkowych rozporządzeń. Zniesienie więc mogłoby nastąpić już temi dniami, a powitają je mieszkańcy Krakowa z prawdziwem zadowoleniem. Ewentualnie pozostałby w mocy tylko jeden punkt wyjątkowych zarządzeń, zabraniający zbierania szmat i gałganów do 4 tygodni od zajścia ostatniego wypadku.

Komisya antycholeryczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono: 1) wynająć dom Braci Miłosierdzia przy ulicy Krakowskiej L. 52 na szpital obserwacyjny. 2) Pozwolić miodosytnikom czerpać wodę z Wisły do warzenia miodu. 3) Znieść pogotowie lekarskie na strażnicy pożarnej, o ile na to pozwoli stan sanitarny miasta, w ciągu najbliższych dni. 4) Polecić komisarzom sanitarnym, wydelegowanym z pośród urzędników Magistratu, rewidować raz na tydzień przydzieloną sobie część miasta. 5) Wnieść prośbę do właściwych władz, by wobec wygaśnięcia cholery, cofnięto wszelkie rozporządzenia, z powodu niej wydane. 6) Zaprzestać drukować doniesienia o przebiegu cholery. 7) Wyjaśniono sprawę przewiezienia chorego na cholerę z Dąbia do tutejszego szpitala cholerycznego. 8) Sprawę sprzedaży ryb na Kazimierzu i parasoli po sieniach przekazano Magistratowi do załatwienia. 9) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie zdrowia w powiecie krakowskim.

Z Podgórza otrzymujemy następujące sprawozdanie o cholerze: Dnia 9-go września b. r. był pierwszy wypadek cholery, sprawdzonej na zmarłej Zadęckiej Maryi. Od tego czasu zachorowało w Podgórzu do dnia 25 października b. r., w którym to dniu ostatni przypadek cholery się wydarzył, 24 osób, z których 8 wyzdrowiało, a 16 zmarło. Na 19 leczonych w szpitalu wyzdrowiało 7 osób, a 12 zmarło. W prywatnej praktyce leczonych było 5 osób, z których 4 zmarło, a jedna wyzdrowiała. Nadmienić wypada, że przeważna liczba odstawionych do szpitala cholerycznego w Podgórzu była w ostatniem stadyum cholery, bez tętna, konających.

W Piaskach Wielkich zmarł na cholerę trzyletni Antoni Dyna, syn robotnika.

W gminie Rząka, sąsiadującej z Piaskami Wielkiemi, zachorowała na obszarze dworskim 40-letnia Marya Ćwiertniak, żona włodarza, i jej 7-letnia córka Magdalena.

W Warszawie w dniu 31 z. m. było chorych na cholerę 32 osób, umarła jedna osoba.

W dniu 29 z. m. w Lublinie nie było ani jednego wypadku śmierci, ani zachorowania na cholerę. Wyzdrowiały 3 osoby, a pozostało chorych 26. W powiatach umarło 16, pozostało chorych 158. W Siedlcach, w tymże dniu, był tylko jeden wypadek śmierci i dwa zachorowania; w powiatach umarło 13 osób. W gubernii kieleckiej w d. 25, 26, 27 i 28 z. m. umarło 5 osób, a pozostało chorych 14 w powiecie miechowskim; w pow. pińczowskim niema już wcale cholerycznych chorych.

Telegramy.

Wiedeń 3 listopada. *Wiener Ztg* zamieszcza ogłoszenie namiestnika, w którem tenże oświadcza, że Wiedeń jest wolny od epidemii, gdyż od przeszło 8 dni nie zdarzył się żaden nowy wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Buda-Peszt 3 listopada. Od przedwczoraj do wczoraj wieczorem zachorowało 21 osób, umarło 9.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 listopada. Artykuł *Journal de St. Petersbourg* o stanie rosyjskich finansów spotęgował nadzwyczaj rosyjski szowinizm. Dzienniki rosyjskie podnoszą, że Rosya nie potrzebuje dla polepszenia finansów pożyczki zagranicznej. Ustąpienie ambasadora niemieckiego Schweinitza ma nastąpić w najbliższym czasie. Wybór jego następcy zależy od zachowania się Rosyi względem Niemiec w najbliższej przyszłości, a przedewszystkiem od tego, czy zwycięży partya panslawistów, czy pokojowa. To pewna, że w kołach roztrzygających Rosyi zanosi się obecnie na zasadnicze decyzye.

Wiedeń 3 listopada. Do *Politische Corresp.* donoszą z Pesztu, iż zupełnie błędnem jest przypuszczenie, jakoby ostatnia podróż Szaparego do Wiednia zostawała w związku z rozwiązaniem bieżących kwestyj w Węgrzech. Tem mniej prawdopodobnem jest twierdzenie, iż ta podróż miała na celu wywołanie jakiejś decyzyi w sprawie rzekomego przesilenia gabinetowego. Dotąd nie można twierdzić, iż różnice zapatrywań między członkami gabinetu nie dadzą się uchylić. Ze strony rządu i partyi liberalnej uczynionem będzie wszystko, aby doprowadzić do stałego programu i zupełnego porozumienia.

Z Petersburga donoszą, iż pułkownik Yonow wdawszy się w walkę z Afganami pod Sumetask, przekroczył otrzymaną instrukcyę, za co też po powrocie do Petersburga otrzymał naganę. Pułkownik Yonow zostawił w Pamirze oddział wojska, złożony z przeszło 150 ludzi pod wodzą oficera jeneralnego sztabu, dla obrony tych Kirgizów, którzy mu się dobrowolnie poddali.

Petersburg 3 listopada. Członek Izby sądowej warszawskiej Suchodolski, został mianowany gubernatorem wołyńskim.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 3 listopada. Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu krajowego z okręgu mniejszych posiadłości w Stanestie wybrany został jednomyślnie posłem grecko-oryentalny proboszcz Bejan, kandydat Rusinów przyjaznych Rumunom.— Z 82 uprawnionych do głosowania wyborców, głosowało 79.

Salcburg 3 listopada. Arcyksiążę Ludwik Wiktor wyjechał dzisiaj na pogrzeb do Stuttgartu.

Gmunden 3 listopada. Książę Filip Wirtemberski wyjechał wczoraj wraz z rodziną na pogrzeb królowej-wdowy Olgi do Stuttgartu.

Buda-Peszt 3 listopada. Wczoraj zmarł tutaj przywódca stronnictwa niepodległości Daniel Iranyi.

Buda-Peszt 3-go listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych, prezydent i mowcy wszystkich stronnictw poświęcili pamięci zmarłego posła Iranyi'ego gorące wspomnienie, podnosząc jego charakter i miłość ojczyzny. Izba uchwaliła jednomyślnie zamieścić w protokóle słowa współczucia i uznania dla działalności Iranyi'ego i złożyć na trumnie wieniec. Prócz tego pogrzeb Iranyi'ego urządzonym będzie na koszt Izby i w dniu tym nie odbędzie się posiedzenie Izby.

Paryż 3 listopada. Pułkownik Dodds w depeszy z dnia 31 października donosi: Król Behanzin z powodu potyczek w dniu 20 i 21 października zażądał układów, odrzucił jednak żądanie ustąpienia znad rzeki Koto. Francuzi zdobyli d. 27 października Kotopę, tudzież liczne oszańcowania. Straty Francuzów wynoszą 10 zabitych i 75 rannych. Oddział Doddsa rozłożył się obozem na zachód od rzeki Koto, gotów do dalszego wymarszu.

Marsylia 3 listopada. Ajencya Havasa donosi, że według wiadomości, otrzymanych z Dahomeju, od czasu, kiedy Francya rozpoczęła kroki wojenne przeciw Dahomejczykom, nie ustają dostawy niemieckiej broni i amunicyi. W armii dahomejskiej znajduje się 200 Europejczyków, a wśród wybitniejszych dowódców 3 Belgijczyków i 6 Niemców.

Carmaux 3 listopada. Robotnicy rozpoczęli dzisiaj napowrót pracę w kopalniach.

Londyn 3 listopada. Podobnie jak Gladstone, nie przyjął również Rosebery zaproszenia na bankiet lorda majora w Guildhall, który się odbędzie dnia 9 b. m., wymawiając się poprzednio na ten dzień zaciągniętemi zobowiązaniami.

Londyn 3 listopada. Pociąg pospieszny, który przedwczoraj o godzinie 10 z Edynburga wyjechał, zetknął się koło Thirsk z pociągiem towarowym. W kilku wagonach wszczął się pożar. — Z podróżnych 13 osób zginęło, a wiele jest rannych.

Bruksela 3 listopada. Komisya parlamentarna dla rewizyi konstytucyi odrzuciła 16 głosami przeciw 4 wniosek o zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Bruksela 3 listopada. Brabancki sąd przysięgłych skazał Villeval'a, wydawcę czasopisma *La misère*, za anarchistyczne artykuły na dwa lata więzienia. Podczas zawieszenia posiedzenia zdołał oskarżony uciec, a obecni anarchiści rzucili się na sędziów przysięgłych, których musiała bronić policya.

Ateny 3 listopada. W kołach urzędowych zapewniają, że kroki dyplomatyczne Grecyi w sprawie spadku po Zappasach, są przedmiotem wymiany zdań między gabinetami.

Bukareszt 3 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że kroki dyplomatyczne Grecyi w sprawie Zappasów pozostały w Berlinie zupełnie bez skutku. Rząd niemiecki miał odpowiedzieć, że nie może się wdawać w interpretacyę ustaw obcego państwa. Szorstkie postępowanie sądów i wywołanie niesprawiedliwionego zerwania stosunków, czynią przyjacielską interwencyę niemożliwą.

Zofia 3 listopada. W pierwszem czytaniu zgromadzenie przyjęło w zasadzie warunki układu o pożyczkę, poczem przekazało tę sprawę komisyi finansowej. W piątek nastąpi drugie czytanie.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla 90-letniej staruszki złożono pod lit. M. D. 5 złr.

Dla nieszczęśliwego dyetaryusza nadesłano pod lit. M. D. 3 złr., N. N. 1 złr., I. S. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Koncert Waleryi Lengyel de Bágotai, 10-letniej pianistki, odbędzie się we czwartek dnia 10 listopada 1892 roku w sali Towarzystwa muzycznego. Program: 1) „Grande Etude Fis dur,“ Charles Mayer. 2) „Valse I,“ opus 18, Chopin. 3) „Sonate,“ opus 27, Beethoven. 4) „Lied ohne Worte“ Nr 4, Mendelssohn. 5) „Concertstück,“ opus 79, C. M. v. Weber. 6) „Deux Mazurkas,“ opus 7 i 24, Chopin. 7) „Inventio,“ Bach. 8) „Zwei polnische National-Tänze,“ Scharwenka. 9) „Valse I,“ Schulhoff. 10) „Träumerei,“ Schumann. 11) Invitation a la Valse,“ C. M. v. Weber. — Początek o godz. wpół do 8 wieczór. — Ceny miejsc: krzesło w pierwszych rzędach 2 złr., w następnych 1 złr. Wstęp na salę 50 ct. — Biletów dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. (2420 1-3)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	96 65	Anglobanki	51 —
„ srebrna „	96 45	Uniony	234 50
„ 4% złota . . .	114 90	Bankvereiny	113 50
„ 5% pap. nieop.	100 3	Akcye Länderbanku	224 20
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe .	310 50	„ „ lwowsko-czerniow.	244 75
Londyn	119 70	„ „ połudn. .	97 25
Napoleony	9 53	Elbethale	225 75
Dukaty	5 70	Nordbahny	2790
Marki	58 77½	Staatsbahny	892 —
5% Renta węg. pap.	100 40	Alpiny	56 —
4% „ „ złota	112 —	Akcye tytoniowe .	171 25
Losy prem. węg. . .	146 —	Ruble	117 25
Losy tureckie . . .	46 65		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 3 listopada.

Banknoty austr. . .	171 15	4% Listy likw. pol.	60 90
Krótki Wiedeń . .	170 —	Akc. kol. Kar. Lud.	91 50
Banknoty ros. . . .	199 25	„ austr. kred. .	164 50
5% Listy zast. pols.	63 —	Ultimo Ruble . . .	199 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	116 —	118 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 20	95 —
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	103 —	105 —
4½% „ „ „ . .	97 75	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego . .	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ 41 lat.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 lat.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 10	98 80
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 lat	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupona bież. w rubl. i kop. .	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	335 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt. . . .	6 50	7 10
Wiedeń 2 listopada. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	96 65	96 85
4⅕% „ srebrna	96 45	96 65

	płacą	żądają
4% Renta złota	114 85	115 05
5% „ papier. nieopodatkow.	100 20	100 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k	140 —	140 70
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 50	153 50
„ „ 1864 „ 100 „	186 —	187 —
5% Renta węg. papierowa . .	100 45	100 65
4% „ „ złota	112 05	112 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 —	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 25	95 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	152 10	152 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	310 50	311 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 —	357 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	223 75	224 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	986 —	990 —
Unionbank . . . . . . 200 „	235 25	236 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 —	165 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 25	113 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . . 200 złr.	200 20	200 60
Ferdynanda Północ. . . 1000 „	2790	2800

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 25	215 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 25	184 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 —	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	290 25	290 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	97 25	97 75
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 25	199 75
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 10
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	101 —
3% „ „ Prem.	112 50	113 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 75	101 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 20
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 75	108 25
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 65	102 65
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem. .	125 75	126 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 60	95 60

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 10	86 10
„ nieopd. „ „ „	93 40	94 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 50	187 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 25	150 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 40	123 20
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 20	103 20
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 20	103 30
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 —	100 75
„ „ złotem 200 „ „	120 70	121 10
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	162 80	163 25
„ Węgierskie . „ 100	146 —	147 —
„ Tureckie . . fr. 400	46 20	46 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . . . . „ 100	191 —	192 —
Insbruku . . . . „ 20	25 50	26 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 50	56 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 75	17 25
„ „ węgierskie „ 5	11 10	11 50
Rudolfa . . . . „ 10	23 —	23 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . . „ 40	63 80	64 10
Stanisławowskie . . . . „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20-frankówki	9 53	9 54

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie . .	11 96	12 01
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 82
Rubel papierowy za 100 rubli .	116 50	116 75

Lwów 2 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 50
5% „ „ „ prem.	107 60	108 35
4½% „ „ „ . . .	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 30
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 90	105 60
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 2 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I . . .	— —	102 40
„ „ „ „ V . .	— —	101 90
4% „ likwidacyjne . . .	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I .	— —	102 —
„ „ „ „ III .	— —	102 —
„ „ „ „ IV .	— —	101 25

Ogłoszenie.

Na mocy reskryptu Wys. Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 28 października 1892 r. l. 39394, rozpisuje Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza **konkurs na posadę oficyała przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie,** do której przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 złr., oraz trzy dodatki pięcioletnie po 150 złr. i prawo do emerytury.

Kompetenci ubiegający się o tę posadę, winni **najdalej do 20 listopada b. r.** przedłożyć Komitetowi administracyjnemu szpitala św. Łazarza w Krakowie podania swe poparte: (2419-1-3)

a) Dowodami że nie przekroczyli 40 lat życia,
b) świadectwami z odbytych studyów,
c) świadectwami ze znajomości kasowości i rachunkowości.

Kandydaci, pozostający w służbie publicznej, winni podania swe przedłożyć za pośrednictwem swych władz przełożonych.

Wymaganą jest kaucya służbowa w kwocie 1000 złr. w. a.

Kraków, d. 31 października 1892.

Przewodniczący Komitetu:
Dr. Weigel m. p.

Licitations-Kundmachung,

Von Seite des k. und k. Artillerie-Zeugs-Depots in Krakau wird hiemit bekannt gemacht, dass **am 22. November 1892 um 9 Vormittag** im Artillerie-Zeugs-Depot (an der Rakowicer Strasse, nächst dem Krakauer Friedhofe), nachstehende Zeugssorten durch mündliche und schriftliche Anbote licitando an die Meistbietenden veräussert werden, als:

Anzahl	Benanntlich	Anzahl	Benanntlich	Anzahl	Benanntlich
282·6	kg. altes Weiss- } **Blech**	728	kg. alter Bessemer- } **Stahl**	60	kg. alter getheerter } **Zwillch**
3946·25	„ unbrauchbares Pauscheisen- } **Blech**	40	„ „ Feilen- } **Stahl**	93	„ „ } **Zwillch**
648·372	„ altes Stahl- } **Blech**	50·5	„ „ Gerb- } **Stahl**	2·67	„ . . . . **Bindfadenabfälle**
23399·9	„ altes Guss- } **Eisen**	152·1	„ „ Guss- } **Stahl**	2192·91	„ altes Strick- und . . **Seilwerk**
57251·35	„ unbrauchbares Pausch- } **Eisen**	8	„ „ Gewehrlauf- } **Stahl**	3302	„ altes . . . . **Werg**
1·5	„ altes Putzstock- } **Eisen**	372·1	„ „ Säbelklingen- } **Stahl**	4·1	„ alte Flussdeckel- . . . **Abfälle**
4663·615	„ Zerren- } **Eisen**	320	„ „ Säbelscheiben- } **Stahl**	24·95	„ . . . . **Papierabfälle**
6	„ altes . . . . . **Kettenwerk**	138·5	„ altes unbrauchbares Abfall-**Leder**	754·7	„ alter . . . . . **Pappendeckel**
15	Stück 8 mm } unbrauchbare stählerne Gewehr-**Läufe**	4·8	„ . . . . **Leinwandabfälle**	2·5	„ „ . . . . **Filz**
188	„ 11 mm } unbrauchbare stählerne Gewehr-**Läufe**	35·82	„ alte . . . **Seidenzeugabfälle**	13	„ alte Kuh- und Kälber- . **Haare**
		83·9	„ „ . . . . . . **Zeugabfälle**		

Licitations-Bedingungen.

1) Jeder, der als Mitlicitand zugelassen werden will, hat noch vor Beginn der Verhandlung das für die verschiedenen Artikel bestimmte Reugeld im Betrage von 50 fl. zu erlegen, welches demselben, wenn er nicht Ersteher bleibt, gleich nach geschlossener Licitation wieder rückgestellt wird.
2) Der Ersteher des betreffenden Artikels ist gehalten, das erlegte Reugeld gleich nach der Licitations-Verhandlung auf den dritten Theil des Kaufschillings zu ergänzen.
3) Nach erfolgter Ratification und hiernach erhaltener Verständigung hat der Ersteher die auf den ganzen Kaufschilling noch fehlenden zwei Drittheile ungesäumt zu erlegen, dafür aber die erstandenen Artikel in sein Eigenthum zu übernehmen und dieselben binnen 8 Tagen, nach der ihm zugekommenen Verständigung auf seine Kosten aus dem ärarischen Depot hinwegzuschaffen.
4) Sollte der Ersteher die nach Punkt 3 eingegangene Verbindlichkeit der vollständigen Zahlung, Übernahme und Abfuhr der erstandenen Artikel nicht erfüllen, so wird das nach Punkt 2 erlegte Kaufschillings-Drittheil als Pönale für das Ärar eingezogen und sofort eine neue Licitations-Verhandlung ausgeschrieben.
5) Sollten hingegen die bei dieser Verhandlung erzielten Bestbote die Genehmigung nicht erhalten, so wird dem Ersteher sein nach Punkt 2 vorhinein erlegter Kaufschillings-Drittheil wieder zurückgestellt und somit die ganze Verhandlung als null und nichtig erklärt, indem sich das Ärar die weitere Disposition über die verhandelten Gegenstände vorbehält.
6) Die Bestbieter haben die feste Gebür von 50 kr. für ihre Anbote zu entrichten, welche nach erfolgter Ratification in die Stempelgebür nach der Scala III., soferne dieselbe den Betrag von 50 fl. übersteigt, eingerechnet wird.

Schriftliche Offerte, welche auf der Aussenseite als solche zu bezeichnen sind, werden unter folgenden Bedingnissen angenommen und berücksichtigt, nämlich:
1) Wenn selbe noch vor Beginn der Licitations-Verhandlung mit dem vorschriftsmässigen Stempel versehen, einlangen und denselben das bestimmte Reugeld in der Höhe von 10% des Anbotes in barem oder in Staatspapieren beigeschlossen ist und den Vor- und Zunamen, dann Character und Wohnort des Offerenten enthalten.
2) Wenn sich der Offerent in seinem Offerte verpflichtet, sich den vorstehend unter Punkt 2 bis 6 ausgesprochenen Licitations-Bedingnissen zu unterwerfen.
3) Müssen die zu übernehmenden Artikel genau bezeichnet und die Beträge in diesem Offerte mit Buchstaben deutlich ausgeschrieben sein, auch dürfen selbe keine bedingungsweise oder auf andere Offerte bezughabende Nachlässe enthalten.

Während der Dauer der Licitations-Verhandlung sind Verabredungen und Umtriebe strengstens untersagt und es werden die dagegen Handelnden als Mäkler und Zwischenhändler angesehen und von der Commission allsogleich abgeschafft. — Im telegrafischen Wege einlangende Offerte werden nicht berücksichtigt.

Alles Nähere ist täglich während der Amtsstunden und zwar von 8 bis 11 Vor- und 2 bis 4 Nachmittag in der Kanzlei des Artillerie-Zeugs-Depots in Krakau (Rakowicer Strasse) zu erfragen. (2417)

Krakau, im October 1892.

Vom Commando des k. und k. Artillerie-Zeugs-Depots in Krakau.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*